

## OBÓZ RECYDYWISTÓW

Jak to jest, że inni pływają się w luksusach a nam ciągle wiatr w oczy? No jak to jest?

Co to za obóz, na którym słońko świeci aż miło, a kursantowi dupa moknie najwyżej pod prysznicem (my to nawet prysznic mieliśmy do bani - ścianki miał tylko trzy, z czego jedną stanowił TOI TOI , drugą zasłonka z ceraty, powiewająca jak żagiel, a trzecią przezroczysta szybka- niewidka... od wschodu podglądały nas zwierzęta wszelakie, w tym grotolazi na jagodach). I co to za obóz, na którym więcej jest weteranów a kursant rodzyńkiem jest w cieście? No pewnie, że jest wesoło! I to jeszcze jak! Jak taki tramwaj stanie za Smoluchem, to tylko kuchenkę wyciągać i kolejny film z Makłowiczem nakręcać.



Wracam do obozu. Pięknie było. Aż za pięknie. I rozbestwili się kursanci. Zadowoleni ze swych jaskiniowych osiągnięć dnia restu zażądali. Bestie.

No to pokazał im instruktor, gdzie raki zimują... Niby ścichapęk, symulując kaca i tym podobne choroby cywilizacyjne, podsunął pomysł z Kasprowym. Ku ogromnej hańbie sportów ekstremalnych wjechaliśmy kolejką. Ekstrema dopiero miała się rozpocząć.

Niby pod pozorem wzmocnienia, czcigodny Pan Spężara na kawkę się udał. A my spacerkiem (o słodka naiwności!), powolutku przez Liliowe na Świnicę pomaszzerowaliśmy.



Jednak przez całą drogę martwiliśmy się o dobre imię naszego Sprężary.

No bo jak to? Kursant zmęczony, mozolnie walczy ze szczytem, a instruktor tędy owędy umyka? No to się zdziwiliśmy!!!



Miałam może do szczytu pięć metrów...no może dwadzieścia, a tu nagle lekki podmuch i przeleciał koło mnie jak burza Pan Sprężara. Nie no! To już drobna przesada!



Myślałam, że go może szlag trafi, czy jakiś inny zawał z lekkim chociaż opóźnieniem. Ale gdzie tam... No to poszliśmy dalej, przez Zawrat do Murowańca. Jak już wszystkim nogi powłaziły do ... no wiecie gdzie, to odechciało nam się restów. I dobrze nam tak!

Tylko najbardziej żał mi kursantów. Bo co oni mają z tego obozu? No pytam się, co? Nie lało, nie zgniły im rzeczy, nie musieli w ostatnich suchych majtkach (i tylko majtkach) do domu wracać, nie robili w pobliskich szmatlandach zakupów pierwszej potrzeby (czyt. kup cokolwiek, byle suche!). W dodatku zdemoralizowali się na plebanii nieco... Ale jedno mnie pociesza, bo pozostaje bez zmian. Czy świeci słońce, czy leje deszcz, Grzela i tak wypruje z ciebie flaki. A po czterech godzinach wyrwie cię ze snu słowami: Sprężajcie się! Oczywiście twojego snu, bo Pan Sprężara nie sypia...

Była kursantka



Pan Sprężara